

Łukasz Wiater

**NIE BĄDŹ ODWAŻNY W JĘZYKU
A GNUŚNY I LENIWY W SWYCH CZYNACH
PRZYKŁAD ŻYCIA KSIĘDZA JANA GÓRALIKA**

VI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. ADAMA MICKIEWICZA W KRAKOWIE

Przedmowa



Fot.1. Portret przedstawiający
młodego ksiądz Góralika

Po wiekach walk z zaborcami, okupantami, i władzami PRL-u, w świadomości Polaków istnieje romantyczny stereotyp człowieka niepokornego, jako buntownika, przepełnionego heroiczną odwagą, działającego poza prawem, narzuconym przez wrogów, dla wolności ojczyzny i jej mieszkańców. Nie negując tej wspaniałej postawy pragnę przedstawić inną, nie mniej szlachetną formę buntu. Udowodnię, że człowiekiem niepokornym można nazwać osobę na co dzień spokojną i delikatnie obchodzącą się z ludźmi, jednak w razie potrzeby potrafiącą wytknąć im błędy i zmusić do zmiany postępowania. Jej działania w całej swojej efektywności pozbawione są efektowności. Taki właśnie był ksiądz Jan Góralik. Kapłan ten, odważnie sprzeciwiał się panującemu porządkowi politycznemu i społecznemu w Polsce pierwszej połowy XX wieku. Wykazał się jako krzewiciel polskości, najpierw w zniewolonym kraju, wynaradawianym przez zaborców, a po odzyskaniu niepodległości na terenie włączonym do Rzeczypospolitej po wiekach przynależności do państwa węgierskiego i austriackiego. Niepozorny, prosty ksiądz, okazał się znakomitym działaczem społecznym, archetypem kapitalisty, który zyski przeznaczają dla dobra publicznego. Popularyzował idee bankowości i potrzeby aktywności ekonomicznej, w środowisku zacofanym gospodarczo w okresie ekspansji haseł socjalizmu. Ogół tych działań podejmowany dla ludzi z jego otoczenia, często odbywał się wbrew nim. Przykre jest to, że po latach w społeczeństwie zanikła pamięć o dobroczyńcy naszych przodków, a w dużym stopniu również nas samych. U schyłku minionego stulecia o charyzmatycznym księdzu można było usłyszeć jedynie w kościele, gdy jego nazwisko wymieniane było wśród setek innych podczas cotygodniowych, przedmszalnych wspomnieniach zmarłych. Stan ten tłumaczy burzliwość XX wieku - okresu obfitującego w drastyczne przekształcenia społeczne, gospodarcze i polityczne, pełnego wojen o zasięgu światowym jak i tych lokalnych. Początek nowego tysiąclecia jest, zatem czasem rozliczenia się z przeszłością, konieczne jest uporządkowanie historii, odkrycie prawdy; a co za tym idzie usunięcie w cień fałszywych bohaterów i przyznanie właściwego miejsca tym, którzy zasługują na pamięć i szacunek potomnych. Bez wątplenia księdza Jana

zaliczymy do tych drugich. Pierwszy krok w tym celu został zrobiony przez prezesa Banku Spółdzielczego w Jabłonce, pana Józefa Szperlaka, który organizując w 2003 roku obchody 75- lecia instytucji przez siebie prowadzonej, zadał sobie trud odkrycia i przedstawienia osoby swojego poprzednika. Odnalazł on nieznane dotąd dokumenty zawierające podstawowe informacje o zmarłym kapłanie. Efekty poszukiwań zostały zaprezentowane podczas odczytu będącego częścią wspomnianych wyżej uroczystości jubileuszowych. Jako jeden z referentów mogłem dokładniej prześledzić fakty z życia księdza, które stały się później punktem wyjścia w tworzeniu niniejszej pracy. I tak, gdy poznałem temat tegorocznej edycji konkursu “Historii bliskiej”, podjąłem decyzję o przeprowadzeniu dalszych badań, nie będąc jeszcze pewnym tego, czy sprawę uda się sfinalizować. Pierwsze swe kroki skierowałem do **Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie**, gdzie początkowo uzyskałem tylko potwierdzenie znanych już faktów. Jednak postępując wzorem ks. Góralika jeszcze kilka razy odwiedziłem to miejsce, dzięki mojemu uporowi, jak i życzliwości oraz wytrwałości pracujących tam osób zdobyłem kolejne materiały potwierdzające niepokorę kapłana: m.in. opinie proboszczów z parafii, w których pracował ks. Jan oraz wspomnienia o nim w relacjach kapłanów, których życiowe drogi zbiegły się z trasą naszego bohatera. Bardzo ważna dla zrozumienia społeczno - politycznego tła działań księdza Góralika okazała się **kroniki wsi Podwilk**¹ i **Kasy Stefczyka**² Organizatorzy konkursu jako główne źródło wiadomości, wskazują relacje świadków opisywanych zdarzeń, w przypadku pracy na temat początku XX wieku to bardzo trudne zadanie, gdyż niewielu osobą pamiętającym tamte dni dane było doczekać trzeciego milenium. Jednak nie okazało się to niemożliwym. Wiele ciekawych rzeczy dowiedziałem się od pani **Cecylii Czyszczoń**, niegdysiejszej szkolnej uczennicy Ks. Góralika.³ Logiczny sens całej historycznej układance nadały pamiętki oraz wspomnienia pań **Bernadetty Słabej** i **Jadwigi Pilch**, krewnych ks. Jana z drugiego pokolenia. Jak zawsze w życiu, na drodze odkrywania historii pojawiały się fałszywe tropy i chwile zwątpienia w sensowność podejmowanych działań. Dzięki wsparciu wielu osób udało się pokonać wszelkie przeciwności, i teraz mam zaszczyt przedstawić owoce kilku miesięcznego trudu. Co też niniejszym czynię z największą przyjemnością i nadzieją, że praca ta pomoże w rozpropagowaniu idei głoszonych przez nieodżałowanego księdza kanonika Jana Góralika, jak również pomoże w trwałym zakorzenieniu pamięci o nim.

¹ Dwutomowa kronika napisana przez Stefana Chowańca, sołtysa Podwilka. Szczegóły na temat genezy powstania kroniki zamieszczone są w aneksie z dokumentami.

² Przechowywana przez Bank Spółdzielczy w Jabłonce

³ Pani Cecylia dobrze знаła księdza, dzięki bliskiemu sąsiedztwu i przynależności do przykościelnego stowarzyszenia, kierowanego przez ks. Góralika

Dzieciństwo i lata szkolne

13 czerwca 1889 roku dom rodziny Góralików mieszkających we wsi Chrość, niedaleko Niepołomic, wypełniła radość z nowonarodzonego dziecka⁴. Syn podczas chrztu, 16 czerwca 1889 roku, udzielonego przez ks. Chryzostoma Krajgera, w kościele parafialnym w miejscowości Brzezcie, otrzymał imię po Ojcu - Jan. Matką była Marcjanna z domu Noskowska. Nie są znane szczegółowe fakty z dzieciństwa Jasia, wiadomo jedynie, że miał cztery siostry. W roku 1907 ukończył Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Na świadectwie maturalnym⁵ możemy doszukiwać się pierwszych dowodów niepokorności ducha, ocena dostateczny z języka niemieckiego przy innych wyższych stopniach wskazuje na to, że młody Jaś, skutecznie nie poddawał się germanizacji, choć polityka wynarodowienia w Galicji nie była tak intensywna jak w zaborach pruskim i rosyjskim. Wprawdzie jako dostateczne zostały również ocenione jego postępy w matematyce, ale to z kolei można uznać za rzecz typową dla humanisty. W tym duchu Jan Góralik, utwierdzony w przekonaniu o powołaniu przez Boga do kapłaństwa, rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Święcenia kapłańskie otrzymał 22 października 1911 roku.

Zaprzeć się siebie

Wiedzę na temat pracy księdza Jana, z tamtego okresu czerpiemy jedynie z tablic kwalifikacyjnych oraz świadectw moralności złożonych do kurii metropolitarnej przez jego przełożonych. Młody kapłan rozpoczął swoją posługę bardzo energicznie. Wszędzie gdzie tylko został posłany organizował przykościelne stowarzyszenia. Daleką była mu postawa poczciwego farsza, kontemplującym jedynie swoje powołanie w zaciszu plebani. Nieustannie przebywał wśród ludzi, a wiemy jak wymagającą bywa praca z drugim człowiekiem. Szczególnie trudne było to w polskim społeczeństwie, początku dwudziestego wieku, kiedy świadomość odpowiedzialności za los własny i kraju dopiero kiełkowała.

Pierwszym miejscem, w które został skierowany młody kapłan była parafia

⁴ Świadectwo narodzin i chrztu; DOK.1/a

⁵ Świadectwo dojrzałości; DOK.2/a

w Rychwałdzie, gdzie proboszczem i dziekanem był ks. Jan Gwóździewicz, którego to postawa niedoświadczonego jeszcze wikariusza bardzo urzekła. Ks. Góralik bardzo szybko podjął prace z parafianami, co stało się zapowiedzią jego dalszej aktywności społecznej. Dążył do tego by wiara wyznawana przez wiernych nie była tylko rutynowym kultywowaniem tradycji, pragną jej potwierdzenia przykładnym życiem. W tym celu angażował ludzi do pracy na rzecz parafii. Na tej płaszczyźnie wyprzedzał w czasie postanowienia II Soboru Watykańskiego, odnośnie nowej ewangelizacji. Za to swoje ponadprzeciętne zaangażowanie proboszcz Gwóździewicz skierował do Kurii Metropolitarnej w Krakowie pierwsze świadectwo moralności.⁶ Pisze w nim m.in. *“Starał się, by dzieci szkolne to, czego nauczyły się w teorii w szkole, stosowały w praktyce w życiu codziennym. Po pierwszej komunii przyjmował ich do bractw kościelnych - Serca Pana Jezusa, Żywego Różańca, Szkaplerza, Bractwa Wstrzemięźliwości.*

Starsze dzieci szkolne zachęcał częściej niż tego przepis szkolny wymaga, ze skutkiem, do przystępowania do sakramentów” Na koniec referuje ks. Jana jako *“zupetnie uzdolnionego i odpowiedniego do prowadzenia samodzielnego duszpasterstwa”*. Mimo to, kapłan po opuszczeniu parafii w Rychwałdzie ciągle pozostaje wikariuszem. Musiał on jednak cechować się niezwykłą dojrzałością jak na swój jeszcze krótki staż duszpasterski. Posługę w Radziechowach koło Bielska rozpoczął 1 marca 1917 roku. Również tu ksiądz Góralik kontynuował,



Fot.2. Ks. Góralik w młodości; ilustracja z „ORAWA”

obrane przez siebie kierunek pracy, co proboszcz parafii ocenił w następujący sposób:⁷ *“Tak w szkole jako też w duszpasterstwie, z najlepszym wychowaniem we wszelkich dzisiaj tak trudnych momentach uchował zawsze należy takt godności kapłańskie. Pełen cnót wzorowego życia zjednał sobie w parafii Radziechowskiej należną cześć i szacunek ogólny.”* Pisząc ksiądz “trudnych momentach” ksiądz proboszcz miał na myśli, zapewne kończącą się I wojnę światową, oraz burzliwy okres początku istnienia II Rzeczypospolitej pełen niepokoju towarzyszących budowie państwowości po 123 latach niewoli. Kolejna zmiana parafii musiała być dla księdza Jasia bardzo radosna, ponieważ był to powrót w tereny już znane, które z pewnością już nie raz odwiedzał, mianowicie Cięcina, do którego został skierowany, należał do dekanatu, w którym rozpoczęła się jego posługa kapłańska. Teraz już w wolnym i niepodległym kraju otworzyła się dla księdza Jana nowa droga pracy duszpasterskiej. Rozwijał się wraz

⁶ Świadectwo moralności z parafii w Rychwałdzie, wystawione przez ks. Jana Gwóździewicza, 1 marca 1917 r. DOK.6/a

⁷ Świadectwo moralności z parafii w Radziechowach, wystawione przez ks. Proboszcza, 17 czerwca 1919 r. DOK.7/a

z odradzającą się Polską, nie wiedząc jeszcze, że przyszłości przyjdzie im zginąć z rąk tego samego faszystowskiego oprawcy. Nie ograniczał się już jedynie do pracy czysto ewangelizacyjnej. Podjął szeroko zakrojoną działalność społeczno polityczną, którą możemy jedynie w małym stopniu poznać śledząc treść kolejnego już świadectwa moralności⁸ z dnia 12 sierpnia 1923 roku. *“Przez trzy lata był w radzie gminnej, gdzie wiele pożytecznych wniosków przeprowadził zwłaszcza dla powstrzymania pijaństwa”* Celem działalności społecznej było podniesienie poziomu życia obywateli zarówno na płaszczyźnie materialnej jak i moralnej. W trakcie swej “kariery politycznej” ksiądz Góralik stał się osobą popularną, cenioną a co za tym idzie wpływową, o czym świadczą poniższe fragmenty świadectwa moralności:⁹ *“W czasie wyborów do rady gminnej i do sejmu umiał tak zręcznie sprawami kierować, że zawsze przeprowadził takie osoby, które najlepiej odpowiadały interesom kościoła i Ojczyzny, a przeciwnikom nie dawał okazji do zaczepek, bo i oni musieli go szanować. Szedł do celu spokojnie bez szukania rozgłosu i popularności, a przez to właśnie był popularny i szanowany [...] Wybór rady gminnej z wyjątkiem kilku członków on przeprowadził. W trudnych sprawach bardzo dobrze się orientował.”* Wrodzona skromność, taktowne postępowanie stały się ukrytą bronią księdza Jana w walce z przeciwnikami politycznymi. Zaufanie, jakie dzięki tym cechom zdobywał pozwalało mu na śmiałe realizowanie zamierzonych celów. Pod zasłoną dymną, prostolinijności krył się wyrafinowany instynkt polityczny. Z braku innych źródeł musimy spróbować przeanalizować taktykę działania księdza Góralika na podstawie tego wyżej umieszczonego tekstu, co wbrew pozorom jest możliwe! Skupmy się na wyszczególnionej walce z pijaństwem. Nie jest tajemnicą, że społeczeństwo polskie delikatnie mówiąc nie stroni od napojów alkoholowych. Bez trudu możemy wyobrazić sobie kilku jegomościów spędzających czas w wiejskiej karczmie przy szklanicy “czegoś mocniejszego”. Na pewnym etapie upojenia alkoholowego rozpoczynają oni burzliwą debatę polityczną, wyrzucając przy tym rządzącym wszystkie możliwe błędy i nieuczciwości. Jednakże mimo wysiłku umysłowego nie mogą odnaleźć w księdzu, znanym jako skromny i uczciwy nic, co świadczyłoby przeciw niemu. Zatem uniesieni emocjami, po burzliwej debacie postanawiają nań głosować, co też wkrótce robią. W ten oto sposób pozwalają działać przeciw sobie, bo pomimo tego, że pijaństwo jest nałogiem niewątpliwie dostarcza im ono pewnej dozy przyjemności. Oczywiście prawdopodobne jest, by taki schemat prowadzenia gry nie był zaplanowany, a stał się jedynie nieoczekiwanym przewrotnym “skutkiem ubocznym” postępowania czy osobowości, jednakże

⁸ Świadectwo moralności z parafii w Ciężynie, wystawione przez ks. proboszcza Makowskiego, 12 sierpnia 1923 r.;DOK.8/a

⁹ Świadectwo moralności z parafii w Ciężynie, wystawione przez ks. proboszcza Makowskiego, 12 sierpnia 1923 r.;DOK.8/a

musimy uznać, iż nawet tak wielki strateg jak Napoleon niektóre sukcesy osiągał intuicyjnie lub dzięki sprzyjającym okolicznościom. Niepokorność to zmaganie się z własnymi żądzami i słabościami. Odrzucenie propozycji nieuczciwego wzbogacenia się mimo przyzwolenia środowiska, to szlachetna postawa, która bez cienia wątpliwości wyróżniała księdza Jana w środowisku politycznym. Dzięki swej niezłomności, wstrzeźliwości i roztropności skutecznie uniemożliwiał wszelkie próby kompromitacji swojej osoby. Okres czterech lat spędzonych w Cięcińskiej parafii od 1919 do 1923 r. Był dla księdza Góralika okresem zdobywania nowych umiejętności działacza politycznego, organizatora. Okazał się człowiekiem niezłomnym, nonkonformistą, który nie raz działał wbrew społeczeństwu mając jednak zawsze na uwadze jego dobro. Ogół postępowania okryty był taktem i delikatnością. Nie trudno wpłynąć na lud stojąc na piedestale, głosząc płomieniste mowy i jak to często bywa składając obietnice bez pokrycia. Stroną ujemną takiego postępowania jest duże prawdopodobieństwo odkrycia swoich intencji przed przeciwnikami. O ile bardziej wyrafinowanym sposobem jest działanie w ukryciu. Nie na darmo posługują się tą taktyką najmożniejsi tego świata. Choć wymaga ona większego zaangażowania, poświęcenia czasu i dalekowzrocznego myślenia, jest skuteczniejsza i bezpieczniejsza. Zdolność przewidywania zachowania człowieka umożliwia, kierowanie nim bez naruszenia jego godności i swobody. Prosty, wikary spod Krakowa był w tej sztuce mistrzem. Ksiądz Makowski kończąc list do kurii pisze tak: *“Jednym słowem był wzorowym kapłanem, rzetelnym współpracownikiem i szczerym przyjacielem. Ciężko było z nim się rozstać, a pamięć po nim zostanie jak najlepsza”*.¹⁰ Człowiek niepokorny to nie tylko reformator wymagający od podwładnych, ale także od siebie. O urlop ksiądz Jan mimo intensywnej pracy, po raz pierwszy wystąpił dopiero po dziesięciu latach posługi duszpasterskiej.¹¹ Prośbę swą motywował chęcią przygotowania się do egzaminu konkursowego (chodzi o ubieganie się o probostwo) oraz koniecznością kuracji zdrowotnej. Emancypując, przyszłości choroba skłoniła księdza do podjęcia nie małej inicjatywy. Będąc jeszcze wikariuszem w Cięcinie ksiądz Góralik uznał, że jest gotów by samodzielnie prowadzić parafię. Skierował dwukrotnie odpowiedni list do metropolity krakowskiego, biskupa Adama Sapiehy prosząc o przyznanie mu probostwa: w 1922 r. w miejscowości Kozaki,¹² a po negatywnym rozpatrzeniu wniosku, rok później w Lipowej, jednak i w tym przypadku prośba nie została zrealizowana. Ostatecznie dnia 1 sierpnia 1923 r. objął posadę wikariusza i kapelana klasztoru sióstr Norbertanek w parafii św. Salwatora

¹⁰ Świadectwo moralności z parafii w Cięcinie, wystawione przez ks. proboszcza Makowskiego, 12 sierpnia 1923 r.; DOK.8/a

¹¹ Prośba o urlop, złożona do kurii, przez księdza Góralika–wikarego w Cięcinie, dnia 21 czerwca 1921 r.; DOK.19/a

¹² Prośba o przyznanie probostwa, złożona do kurii, przez księdza Góralika–wikarego w Cięcinie, dnia 19 maja 1922 r.; DOK.20/a

w Krakowie na Zwierzyńcu. Funkcję tą sprawował do 20 kwietnia 1927 r. Ksiądz Góralik był katechetą w szkołach podstawowych w Olesznicy, w szkole wieczorowej Terminatorów w Półwsi Zwierzynieckiej i w Zakładzie Braci Albertynów w Przegorzałach, *“prowadził też przez dwa lata Stowarzyszenie Młodzieży męskiej w Zwierzyńcu pomimo trudnych warunków pracy”*¹³ Przez rok kierował kancelarią parafialną, wtedy też jesienią 1925 r. na próbę została wystawiona siła charakteru księdza Jana. Zaistniałą sytuację przedstawił proboszcz parafii w liście do Kurii Metropolitarnej¹⁴ z dnia 11 listopada 1925 r. Gdy po raz pierwszy zobaczyłem ten dokument nie wywarł on na mnie szczególnego wrażenia, nie doceniałem wartości historii dwóch zakochanych osób. Jednakże po pewnym czasie podczas kolejnej wizyty w Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie przyszedł mi do głowy pomysł, by jeszcze raz rzucić okiem na ten list, jak się później okazało była to trafna decyzja gdyż ukazuje on nam, zazwyczaj niedostrzegane oblicze niepozorności. Do kancelarii parafialnej w połowie października zgłosiła się para narzeczonych, miejscowa młoda krakowianka oraz wysoki stopniem pilot Wojska Polskiego prosząc o ogłoszenie ich przedślubnych zapowiedzi. Ksiądz Góralik udzielając im wyczerpujących informacji na temat procedur zawarcia małżeństwa zauważył, że by mogło się ono odbyć, żołnierz znajdujący się w czynnej służbie wojskowej musi przedstawić zezwolenie na ślub wystawione przez władze wojskowe jak również zorganizować zapowiedzi w parafii, z której pochodzi. Narzeczeni chcieli ominąć procedury związane z tym sakramentem, z niewiadomych przyczyn zależało im, by małżeństwo mogli zawrzeć jak najszybciej. Na drodze do osiągnięcia celu stosowali różne metody nacisku na księżach ze Zwierzyńca. Początkowo tylko prosili zapewniając o dostarczeniu dokumentów w późniejszym terminie, starali się o dyspensę. Gdy to zawiodło oskarżali księży o niespotykane w innych miejscach tworzenie przeszkód. W końcu 24 października 1925 r. przychodząc do mieszkania ks. Jana oświadczyli, że pobrali się w innym kościele i zażyczyli sobie wpisania tego faktu do akt parafialnych. Jako jedyny dowód okazali tylko obrączki. Wikary oświadczył, że ślub, przy którym go nie było jest nieważny, wtedy młodzi wybiegli z domu, by jako świadków przedstawić ich szofera i osobę z klasztoru znajdującą się na podwórzu. Widząc, co się dzieje Ksiądz Jan wyszedł z mieszkania i rzekomych świadków odprawił, kończąc tym samym całą tą farsę. Ksiądz Góralik postępując z wielką stanowczością ale i taktem, pozostał nieugięty, natarczywe naciski nie wymogły na nim zmiany postępowania, nie przerażał go konflikt z wysoko postawionym wojskowym. Kiedy spróbujemy połączyć niepokorność i kodeksowe reguły, od razu na myśl przychodzi nam osoba

¹³ Świadectwo moralności z parafii na Zwierzyńcu w Krakowie przez ks. Stanisława Pilchowskiego, 12 maja 1927 r.; DOK.9/a

¹⁴ List do Kurii Metropolitarnej w Krakowie, napisany przez ks. Stanisława Pilchowskiego, dnia 11.11.1925 r.; DOK.21/a,b

działająca poza prawem dla dobra innych. Tu jednak mamy do czynienia z innym typem pójścia w zaparte, ksiądz odważnie walczył w obronie prawa, co także należy uznać za heroiczną postawę. Czy nie takich właśnie ludzi, nieprzekupnych potrzebuje obecnie nasza Ojczyzna? Historia ta rzuca światło na jeszcze jeden charakterystyczny dla tej osoby sposób działania. Zwróćmy uwagę na to, co proboszcz Stanisław Pilchowski podkreśla kończąc opis wydarzeń z jesieni 1925 r. *“W całej tej sprawie przykrą jest rzeczą, że narzeczeni według wszelkiego prawdopodobieństwa działali pod wpływem informacji ze strony pewnego księdza”*¹⁵ Niezmiennie podtrzymując swe stanowisko na temat niemożności udzielenia ślubu ksiądz Góralik podejmował polemikę z kapłanem, u którego para zaczerpnęła opinii. Podobnie już kilka lat wcześniej wielokrotnie nie zgadzał się z “kolegami po fachu” podczas pracy w samorządzie. Widzimy tu niezłomność księdza Jana, który przekonany o słuszności swych poglądów zawzięcie broni swego stanowiska. Ksiądz Góralik nie bał się trudnych wyzwań, i takie też podejmował wśród parafian. Za okazane serce niejednokrotnie nie otrzymywał wdzięczności. Brak uznania może zniechęcać do dalszego poświęcenia, ale to nie dotyczyło księdza Jana, człowieka zawziętego, świadomego sensu swego poświęcenia *“Odnaczał się przytem prawdziwą pobożnością, roztropnością i taktem w postępowaniu z ludźmi w gminach podmiejskich, którzy nieraz sprawiają wiele trudności w odniesieniu do swoich duszpasterzy.”* Opis polskiej wsi z lat dwudziestych, znajdujemy w jednym z kazań księdza Góralika, pisze tam w sposób następujący: *“Dziś zepsucie ogarnia nie tylko miasta, ale wdziera się nawet do najdalszych wsi. Dziś i na wsi nabożność strasznie zanika, a szerzy się rozwiązłość obyczajów, niewierność, żądza grosza.”*¹⁶ Kończąc swój pobyt w krakowskiej parafii Ksiądz Jan został po raz kolejny oceniony przez przełożonego jako kapłan, którego cechy charakteru i zdobyte doświadczenie pozwalają na prowadzenie samodzielnego duszpasterstwa. Już wkrótce marzenie o własnej parafii miało się spełnić.

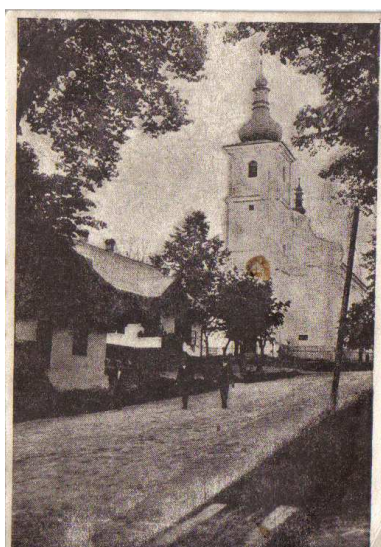
Na skalistej ziemi Orawa na początku XX wieku

Podwilk, do którego został skierowany ksiądz Jan Góralik zasadniczo różnił się od miejscowości gdzie wcześniej przebywał. Dlatego by dalej móc śledzić postępowanie kapłana z okolic Krakowa należy poznać charakter miejsca i ludności w śród, której przyszło mu realizować powołanie aż do wybuchu II wojny światowej. Orawa to malownicza kraina, która na przestrzeni dziejów znajdowała się granicach różnych państw: Austrii, Węgier,

¹⁵ List do Kurii Metropolitarnej w Krakowie, napisany przez ks. Stanisława Pilchowskiego, dnia 11.11.1925 r.; DOK.21/a,b

¹⁶ Cytat z zeszytu z kazaniem księdza Góralika, pamiątka rodzinna pani Bernadetty Słabej

Polski i Słowacji. Na początku XX w. Na terenie Górnej Orawy (Część Orawy obecnie należąca do Polski) miejscowa inteligencja rozpoczęła akcje propagandową mającą na celu zbudzenie w ludności poczucia polskości. Publikowano broszury, rozdawano żywność i rozdawano polskie książki. Przygotowano plebiscyt, w którym Orawiacy mieli zdecydować czy chcą by teren, na, którym żyją znalazł się w granicach Rzeczypospolitej czy Czechosłowacji. Ostatecznie jednak o przyłączeniu do Polski wsi: Harkabuz, Podszarnie, Podwilk, Bukowina, Podszkle, Piekielnik, Jabłonka, Orawka, Zubrzyca Górna, Zubrzyca Dolna, Mała Lipnica, Chyżne, Sucha Góra, Głodówka zdecydował minister rządu czechosłowackiego, Benes. Zgodził się on na włączenie wyżej wymienionych miejscowości



Fot.3. pocztówka z lat trzydziestych, przedstawia kościół i szkołę w Podwilku.

do Polski chcąc zapewnić swojemu państwu kopalnie węgla niedaleko Ostrawy i Cieszyna.¹⁷ Jak pisze kronikarz wsi Podwilk Stefan Chowaniec:¹⁸ *“Mieszkańcy Podwika przyjęli tę wiadomość z mieszanymi uczuciami. Długie wieki wspólnego życia ze Słowakami w jednym państwie wpłynęły na mieszanie się ludności. Dwie trzecie mieszkańców było zdania, że lepiej jest żyć w Czechosłowacji, gdyż przemysł jest dobrze rozwinięty, a Polska była krajem zniszczonym podczas I wojny światowej. W końcu Ludność pogodziła się ze zmianą granicy państwowej. Protestów żadnych nie było”*¹⁹ W okresie względnego unormowania stosunków narodowościowych Podwilczanie ciągle w głębi duszy

czuli sentyment do Słowacji. Dodatkowo niechęć do polskości powodowały napięte stosunki z mieszkańcami miejscowości w pełni polskich. W Rabce Podwilczanie przyjeżdżający na jarmarki byli okradani. Zaś grupa chuliganów z sąsiednich Spytkowic notorycznie napadała na wiejskie domostwa.

Przeciw stagnacji

Zważywszy na dotychczasową postawę i osiągnięcia księdza Jana Góralika, Kuria Metropolitarna powierzyła mu 21 kwietnia 1927 r. pełnienie funkcji Administratora w Podwilku, w parafii pod wezwaniem Św. Marcina, by po niespełna roku mianować go

¹⁷ Z kroniki Podwilka, napisanej przez Stefana Chowańca, Część pierwsza (lata 1585-1920)

¹⁸ Stefan Chowaniec, kronikarz wsi Podwilk i sołtys w latach 1958 – 1984.

¹⁹ Z kroniki Podwilka, napisanej przez Stefana Chowańca, Część druga (lata 1920 – 1990.)

miejscowym Proboszczem,²⁰ 8 lutego 1928 r. Posadę objął po ks. Janie Schellingu, który wyjechał na Słowację. Powierzenie probostwa na Orawie, wśród hardych, nieugiętych, niechętnych zmianom górali. Gdzie ziemia jest twarda i skalista, świadczy o tym, że metropolita bp. Adam Sapieha widział w ks. Janie człowieka, który przez swój upór połączony z odpowiednim podejściem do ludzi, może skutecznie zbudzić w nich poczucie polskości i sprawić by Górna Orawa pozostała pod jurysdykcją polskiego Kościoła Katolickiego. Wejście księdza Góralika w nowe środowisko ks. Buroń, proboszcz z Lipnicy Małej przedstawia w następujący sposób: *“w sile wieku zabrał się z całą energią do pracy duszpasterskiej w Podwilku. Założył stowarzyszenie A/ Mężczyzn, B/ Kobiet, C/ Młodzieńców, D/ Panien, - w miesiącu z każdym stowarzyszeniem miał pogadankę, naukę. Stowarzyszenie*



Fot.4. Prace polowe wykonywane przed plebanią. Zdjęcie z lat trzydziestych

wywego Różańca, Serca Jezusowego, a szczególnie III akon św. Franciszka rozwijał się w parafii”²¹ Nowym oświadczeniem dla księdza był trud pracy rolniczej *Gospodynią domową była siostra ks. Góralika. Proboszcz prowadził gospodarstwo rolne posiadał parę koni, 10 - 12 sztuk bydła, trzodę chlewną, indyki, kaczki, gęsi i kury”²² Wspominałem wcześniej, że zły stan zdrowia miał skłonić ks. Jana do podjęcia niemałej inwestycji. Chodziło o budowę nowej plebani. Stara pochodziła z 1659 r. *“Była murowana z kamienia, okna miała bardzo małe, nie była odizolowana, wyglądała jak więzienie”,²³ “stara rudera, rozwilgocona,[...], Zgrzybiała miała reumatyzm po wszystkich jej mieszkańcach. Toteż [...] Ksiądz Góralik zbudował nową, suchą, zdrową, plebanię z drewna”²⁴ wprowadził się do niej w 1935 r.**

gęsi i kury”²² Wspominałem wcześniej, że zły stan zdrowia miał skłonić ks. Jana do podjęcia niemałej



Fot.5. Zdjęcia z budowy nowej plebani Osoby stojące w centrum, obok okna to ks. Góralik i jego mama

Obecnie służy ona jako miejsce spotkań oazy, scholii i orkiestry. Budowa nowego domu i praca rolnicza mogą wydać się niczym szczególnym, ale na pewno są dowodem na upór i wytrwałość, nieodzowne cechy człowieka niepokornego. Ksiądz Góralik, jako oddany

²⁰ Dokument mianowania księdza Jana Góralika proboszczem w Podwilku, z dniem 8 luty 1928; Dok.3/a

²¹ Wspomnienie o ks. Janie Góraliku w opracowaniu ks. Józefa Buronia, proboszcza z Lipnicy Małej DOK.11/a

²² Z kroniki Podwilka, napisanej przez Stefana Chowańca, Część druga (lata 1920 – 1990.)

²³ Z kroniki Podwilka, napisanej przez Stefana Chowańca, Część druga (lata 1920 – 1990.)

²⁴ Wspomnienie o ks. Janie Góraliku w opracowaniu ks. Józefa Buronia, proboszcza z Lipnicy Małej DOK.11/a

patriota, podczas pracy na Orawie w kazaniach często poruszał tematykę narodową. Wiele mówił o miłości do Polski. W społeczeństwie, którego większość chciała żyć w państwie czechosłowackim było to zachowanie niezwykle odważne i ryzykowne. Narażał się na krytykę osobistą i utratę wiernych, którzy mogli zrezygnować z przychodzenia do kościoła, protestując w ten sposób swoje niezadowolenie z przynależności do Polski.²⁵ Nasz kraj po odzyskaniu niepodległości nie mógł utrzymać tego stanu poprzez same emocje i promieniste mowy. Potrzebne były konkretne działania, scalające naród podzielony przez zaborców i stwarzające materialne podstawy do jego prosperowania. Ksiądz Góralik doskonale wiedział, że łatwiej będzie krzewić polskość na Orawie, jeśli pozostanie podniesiony poziom życia jej mieszkańców. Zauważmy, że głównym czynnikiem, dla którego miejscowa ludność chciała

przyłączenia do Czechosłowacji, była lepsza sytuacja w kraju południowego sąsiada. Stefan Chowaniec, tak pisze o ks. Proboszczu: *“Pamiętał nie tylko o życiu religijnym ludu, lecz i o podniesieniu gospodarczym. Na Orawie nie było żadnego zakładu pracy, ziemia skalista nie mogła wyżywić ludu”*.²⁶ Krokiem



Fot.6. Założyciele Kasy Stefczyka , w środku przewodniczący instytucji ks. Jan Góralik

do poprawy sytuacji ekonomicznej miało być założenie w dniu 01.10.1928 r. “Kasy Stefczyka” W ten sposób ksiądz Góralik stał się krzewicielem idei bankowości, przeprowadził szeroko zakrojoną akcję uświadamiania ludności o potrzebie oszczędzania, co spotkało się z pozytywnym odzewem. Przewodniczącym instytucji został pomysłodawca. Ksiądz Jan sam przygotował statut instytucji i deklaracje członkowskie. Przedsięwzięcie okazało się sukcesem. Podniósł się poziom życia mieszkańców. Pieniądze zarobione przez kasę były przez jej prezesa kierowane na szlachetne cele: oświatę, obchody 3 - Maja, czy wreszcie obronę przeciw lotniczą. Ksiądz Góralik starał się zyskami kasy kierować w ten sposób, by jak największy ich procent został spożytkowany zgodnie z potrzebami jego parafii. Dzięki temu zbudowano strażnicę przeciwpożarowa dla jednostki O.S.P. W Podwilku, której założycielem, jak wspomina długoletni komendant straży pożarnej, Karol Borówka, również był ksiądz proboszcz, “Kasa Stefczyka” sfinansowała remont kościoła po pożarze z roku 1933,²⁷ w którym spłonęły organy i balustrada. Taka

²⁵ Tak a sytuacja miała miejsce po wojnie, za czasów probostwa ks. Jana Rychlika

²⁶ Z kroniki Podwilka, napisanej przez Stefana Chowańca, Część druga (lata 1920–1990)

²⁷ W czasie oktawy Bożego Ciała organista, Wojciech Lorencowicz zapomniał zgasić świeczkę po nabożeństwie, powstał pożar, w którym spłonęły organy, balustrada, sklepienie, platon i ławki

efektowność działań wymagała dużej pewności siebie i siły perswazji w przekonywaniu członków zarządu o słuszności realizowania przedstawionych projektów. Po sukcesie “Kasy Stefczyka” niepokorny duch księdza Jana nie pozwalał mu na spoczynek na laurach. Starał się o stworzenie mleczarni udziałowej. Niepowodzenie tej inicjatywy nie zniechęciło kapłana. Jak już wcześniej wspomniałem założył jednostkę Ochotniczej Straży Pożarnej w Podwilku w 1930 r. Uposażał parafialne biblioteki by Podwilczanie mogli sięgać po właściwe książki. Działalność społeczno gospodarcza księdza Jana Góralika to dobitne potwierdzenie jego niepokorności. Prawo kanoniczne nie wymaga od kapłana, by ten zajmował się ekonomią. Ksiądz Jan potrafił łączyć misję duszpasterską z rolą prekursora kapitalizmu, co robił bez uszczerbku na żadnej ze swoich wymienionych pasji. Plonami posługi, której zbierał owocne żniwo jedna i przyciągał do siebie Orawian. Bez wątplenia, człowiek niepokorny to taki, który podejmując prace z ludźmi nie pozwala sobą manipulować i zdobywa przy tym uznanie i respekt wśród społeczeństwa, Taki sposób bycia wymaga codziennego staczania bitew i wzniesienia rewolucji, a po nich budowania porządku. W opinii Księdza Góralika, cel ten można osiągnąć przy prowadzeniu twardej i rozsądnej polityki, czego doczytujemy się w jednym z kazań, którym mówi: *„Gdzie nie ma kary, tam nie ma bojaźni, a gdzie bojaźni nie ma, tam nie ma i posłuszeństwa, a bez posłuszeństwa, nie może być porządku, tak w kraju, jak i w domu.”*²⁸ Każdy krok i decyzja, jakich podejmował się, były dogłębnie przemyślane i miały jasno określony cel. Ksiądz Góralik nie buntował się bezmyślnie przeciw całemu światu, co przynosi więcej szkód niż korzyści. Zakres jego działalności obejmował głównie walkę ze



Fot.7. Księża dekanatu orawskiego, wraz z księdzem dziekanem Janem Góralikiem

²⁸ Cytat z zeszytu z kazaniem księdza Góralika, pamiątka rodzinna pani Bernadetty Słabej

stagnacje i dekadencją. Cierpliwie pracując i popierając głoszone hasła własnym przykładem uczył ludzi przedsiębiorczości, ożywiał ducha aktywnego obywatelstwa. Jego działalność można by przedstawić jako wzór w odbudowie kraju. To dzięki takim postawom Rzeczpospolita w okresie międzywojennym cieszyła się wolnością. Poprzez akcje oświatowe, rozjaśniał umysły, walczył z przeciętniactwem i próżniactwem. Jako katecheta był wymagający, ale i wyrozumiały. W stosunku do górali powtarza się schemat postępowania z nimi, jaki miał miejsce przy walce z pijaństwem, jaki miał miejsce kilka lat wcześniej. Widząc ułomności ludzi pociągał ich za swoim przykładem do najmniejszej nawet aktywności, a ci zaś zauważając logiczność nowego postępowania zaczęli pracować coraz intensywniej pozbywając się przy tym swoich przywar. Wśród młodych Podwilczan nie zważając na opinie ich rodziców siał ziarno Polskości ucząc w szkole. Mówiąc o patriotyzmie i jego szerzeniu przez ks. Jana należy przywrócić się stosunkom pomiędzy Żydowską ludnością Podwilka a katolickim proboszczem. W jednym z rozdziałów swej kroniki, zatytułowanym „Sprawy Żdowskie” *sołtys Stefan Chowaniec podaje następujące informacje na temat starozakonnych; “W Podwilku żyło 9 rodzin żydowskich - razem 32 Żydów. Żydzi utrzymywali się z różnych źródeł. Moric Rendel i Szhandor Schancer posiadali sklepy towarów mieszanych, a Cecylia Stiller posiadała na psiarni karczmę. Rodzina Fiszszler żyła z emerytury. Tajhner skupował drzewo przecierał na tartaku u Krupy i sprzedawał deski. Leopold Einhorn Był wzorowym rolnikiem, posiadał 16 ha gruntu utrzymywał 8 - 10 krów mlecznych. Pozostali Żydzi byli pośrednikami w Handlu drzewem [...] Żydzi w naszej wsi byli ludźmi kulturalnymi i stosunki sąsiedzkie pomiędzy Żydami a katolikami układały się dobrze”²⁹* Jednakowoż dalej



Fot.8. Księża orawscy, na zdjęciu z biskupem Stanisławem Rospondem

²⁹ Z kroniki Podwilka, napisanej przez Stefana Chowańca, Część druga (lata 1920–1990)

przycacza historię, kiedy to *“Podwilczański Żyd Moric Rendel pewnego razu wypowiedział się, że klucze do kościoła w przyszłości będą w posiadaniu Żydów”*³⁰ Nie są znane okoliczności tego zdarzenia, wiemy tylko, że wywołało to oburzenie katolików. Opisana sytuacja mogła być zarzewiem, bądź już tylko oliwą dolaną do ognia konfliktu między Żydem a księdzem Góralikiem. Z relacji jednego ze świadków³¹ dowiadujemy się, że podczas spotkania z dziećmi kapłan zwrócił się do nich z apelem by nie robiły zakupów w sklepie Morica Rendela, jako właściwe miejsce ku temu wskazał piekarnię pana Olszewskiego, katolika, który prowadził również mały sklep. Istnienie konfliktu, a co najmniej wzajemnej niechęci jest pewne. Żydzi nie czuli się Polakami, dla nich - przedsiębiorców i handlarzy przynależność do Czechosłowacji ze względu na lepiej rozwinięty rynek gospodarczy była korzystniejsza. W tej sytuacji proboszcz nie mógł ufać żydom, a co za tym idzie chciał ograniczać ich wpływy wśród parafian, bo i ci drudzy byli podatni na perspektywę życia w sprawniejszym ekonomicznie państwie. Wydaje się jednak, że nie ma tu mowy o jakiegokolwiek formie antysemityzmu. O szczegółach konfliktu nie ma informacji gdyż mogli o nim wiedzieć nieliczni, którzy nie chcąc zaszkodzić księdzu milczeli nie dzieląc się tą wiedzą z sąsiadami i potomnymi. Jest to wielce prawdopodobne ze względu na szacunek, jakim w wówczas byli obdarzani duchowni, a jakiegokolwiek spór nawet w słusznej sprawie, kiedy dotyczył kapłana mógł być odebrany negatywnie, zatem lepiej było milczeć. Władze kościelne nie pozostały obojętne wobec poświęcenia księdza Góralika. By przybliżyć sposób, w jaki Kuria Krakowska okazała wdzięczność swemu posłańcowi przycoczę fragment listu ks. Andrzeja Sapety, Dyrektora Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie do Prezesa Banku Spółdzielczego



Fot.9. Pierwsza komunie w Orawce w 1938 r.

³⁰ Z kroniki Podwilka, napisanej przez Stefana Chowańca, Część druga (lata 1920–1990)

³¹ Świadek mówiąc o tej sytuacji zażyczył sobie anonimowość

w Jabłonce Pana Józefa Szperlaka³²: *”W tabeli służbowej ks. Góralika oprócz funkcji duszpasterskich są wymienione przyznane mu odznaczenia honorowe (w 1936 r. E.c., W grudniu 1938 r. r. Et M.). E.c. To przywilej używania tytułu kanonika i noszenia komży z fioletowym podbiciem i wstążki. W języku łacińskim ten przywilej jest określany słowami “cum usu Expositorii canonicalis”. Natomiast R. et M. To przywilej noszenia rakiety i manoletu czyli stroju używanego przez kanoników Kapituły Katedralnej w Krakowie, co w łacinie określa się słowami “cum usu Rochetti et mantoletti ad instar Canoniorum Cathedralibus”* Innego rodzaju wyróżnieniem jest nominacja na dziekana dekanatu Orawskiego, która ksiądz Jan otrzymał 10 października 1935 r. Jedyną informacją jaką posiadamy na temat pełnienia tej funkcji to kilka zdań z Wspomnienia cytowanego już wcześniej ks. Buronia: *“Po śmierci księdza dziekana Brosinga, zaminowany dziekanem Orawskim tym więcej starał się życie religijne ożywić, dbał o rekolekcje w każdej parafii dekanatu, odwiedzając parafie traktował kapłanów po ojcowsku, i wszystkich wierzących”*³³ Wszelkie kontrowersje pojawiające się wokół człowieka świadczą o jego ponad przeciętności, nie podejmuje się debaty publicznej na temat ludzi szarych, bez osobowości. Niejasności często biorą się z niewiedzy na temat człowieka. Opinie tworzą się na bazie pozorów czy bezpodstawnych domysłów. Jedną z form niepokorności księdza Góralika było to, że ta charyzmatyczna postać nie dała się nigdy poznać do końca, choć w kontaktach z ludźmi był ciepły i otwarty. We wszystkich spisanych na jego temat wspomnieniach odnajdujemy jedynie skąpe informacje z życia kapłana. Na próżno szukać opisów jego wnętrza. W czasie prowadzonej pracy badawczej zetknąłem się z dwoma skrajnie różnymi przykładami opinii na temat księdza Jasia. Pierwsza z nich, miała kapłana zdyskredytować. Kiedy zapytałem starszą osobę, czy może udzielić mi informacji o nim, usłyszałem odpowiedź tej treści: *“Chłopcze, księdzem Góralikiem lepiej się nie zajmować, z nim jest podobna sprawa jak z tym co ostatnio w telewizji ujawnili”*³⁴ Gdy zapytałem czy chodzi o agenturę, w odpowiedzi otrzymałem potwierdzające skinienie głową. Następnie zapewniając o anonimowości poprosiłem o wyjaśnienie mi, na czym miała ona polegać. Rozmówca odpowiedział, że jeśli miałoby *“powiedzieć głupotę”* to lepiej jest milczeć. Rozsądne spostrzeżenie, szkoda tylko, że nastąpiło dopiero po ciekawie zapowiadającym się wstępie. Po czym osoba ta zbyła mnie kierując do innego domu. Odniosłem wrażenie, że miała ona w zanadru pewne argumenty, które skądinąd

³² List z dnia 5 listopada 2003, wyjaśniał pewne nieścisłości z życiorysu ks. Góralika jakie towarzyszyły początkowemu stadium badań na temat duchownego.

³³ Wspomnienie o ks. Janie Góraliku w opracowaniu ks. Józefa Buronia, proboszcza z Lipnicy Małej DOK.11/a

³⁴ Sprawa Metropolity warszawskiego abp. Wielgusa

należałoby obalić, gdyż w tym okresie na Orawie działalność agenturalna mogłaby odbywać się wyłącznie z ramienia strony słowackiej. Co należy w przypadku księdza góralika uznać za absurd. Faktem natomiast jest, że przed wybuchem II wojny światowej krążyli na Orawie agenci przyszłego okupanta i ich sprzymierzeńców. Zupełnie inny charakter ma druga opowieść o prostym księdzu, który otrzymał nominację na “Biskupa Orawy i Spisza”. Prawo kościelne dawało jedynie możliwość minowania kapłana, w uzasadnionych okolicznościach, Wikariuszem Generalnym, który na wyznaczonym obszarze przejmował kompetencje biskupa, udzielającego nominacji. Przed wrześniem 1939 roku rozmowy na ten temat miały być przeprowadzone w Kurii krakowskiej, również z udziałem ks. Góralika, jako pretendenta do tytułu. Nieścisłość polega na pomyleniu zakresu praw z tytułem. Do ingresu nie doszło. 2 września 1939 r. w dniu w którym nominacje na Wikariusza Generalnego,³⁵ od biskupa Adama Sapiehy otrzymało kilku księży, niedoszły biskup wyjechał w obowiązkową podróż apostolską z której już niestety nie powrócił. Nieodgadniona osobowość księdza Góralika, człowieka aktywnego z życia społecznym, serdecznego i nieugiętego zarazem, sprzyjała tworzeniu legend na jego temat, a obecnie rodzi jeszcze wiele pytań. Jedno z nich to, dlaczego relacje ludzi mu najbliższych nie są wiele bogatsze od wspomnień tych, postawionych dalej? Na ile jego postawa była naturalna, a ile w niej było osobistej kreacji? Te i wiele innych pytań pozostają ciągle bez odpowiedzi.

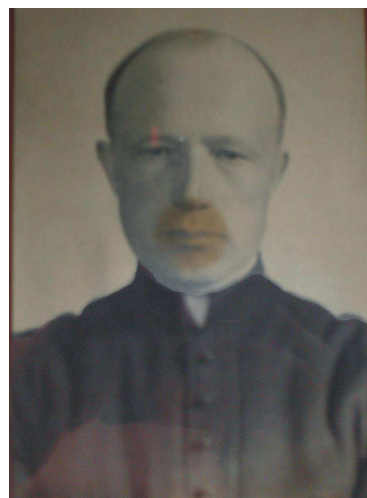
Przeciw okupantowi

“W roku 1939 głośno mówiło się, że będzie wojna. W sierpniu była częściowa mobilizacja mężczyzn, którzy szli do wojska opłakiwani przez swoje żony i dzieci. W drugiej połowie sierpnia mieszkańcy Podwilka pod nadzorem kopali rowy przeciw-czołgowe, a żołnierze budowli zasieki z drutu kolczastego. W dniu 30 sierpnia została ogłoszona mobilizacja koni poszczególnych kategorii. W dniu 31 sierpnia wieczorem zebrało się dużo mieszkańców koło karczmy Karola Słabego, ażeby wysłuchać dziennika czy będzie wojna. Dziennik wieczorny i nocny nic nowego nie przyniósł tylko, że mnożą się starcia przygraniczne”³⁶ Taki zarys sytuacji sprzed pamiętnego września 1939 r. znajdujemy w kronice Stefana Chowańca, dodatkowych informacji o nastroju i wydarzeniach dostarcza relacja Pani Cecylii Czyszczoń, dawnej mieszkanki Podwilka. Jako dziecko była ona naocznym świadkiem tragicznych wydarzeń, do jakich doszło w kościele św. Marcina. Jej słowa potwierdzone są przez inne,

³⁵ Dokument „kancelaria 1939” wraz z listą księży, mianowanych 2 września 1939 r. przez bp. Sapiehę Wikariuszami Generalnymi DOK.17/a

³⁶ Z kroniki Podwilka, napisanej przez Stefana Chowańca, Część druga (lata 1920–1990); DOK.5/a

osoby mające w pamięci tamte chwile³⁷. *“Ludzie bardzo bali się wojny, dlatego licznie przystępowali do spowiedzi, każdy liczył się z tym, że może zginąć i w tej sytuacji chciał się pojednać z Bogiem. Około południa, gdy ksiądz Góralik i wikary Henryk Hubner usługiwali w konfesjonatach, do kościoła weszło dwóch żołnierzy niemieckich. Podeszli oni do księdza proboszcza i rozmawiali z nim przez chwilę. Oczywiście po niemiecku, bo ksiądz Góralik znał ten język. W kolejce stało wtedy, mniej więcej, piętnaście osób. Po wymianie kilku zdań, Niemcy odeszli od konfesjonatu i spacerowali po kościele. Gdy jeszcze piątka parafian oczekiwała na spowiedź, Niemcy po raz drugi podeszli i do księdza Góralika. Jak się potem okazało, w rozmowie z żołnierzami proboszcz przekonywał ich do tego, by pozwolono mu dokończyć spowiedź. Wiedział, że po jego zabraniu nikt nie usłuży już jego parafianom. I udało mu się przekonać wrogów. Potem po usłyszeniu słowa ‘com’ wyszedł z konfesjonatu i został wyprowadzony z kościoła i skierowany do przeladunku skrzynek z bronią.”*³⁸



Fot.10. Portret ks. Góralika ze zbiorów pani Wandy Pilch

Opisane wyżej sceny miały miejsce 2 września 1939 r. Prócz tego, że zatroskany o zbawienie dusz swoich parafian ksiądz Góralik w momencie aresztowania nie zważając na własną sytuację wbrew instynktowi przetrwania w polubowny sposób opóźnił pojmanie siebie, by móc do końca usłużyć wiernym, to jeszcze podczas całego tego zdarzenia, dzięki sprytowi przekazał swojej siostrze, Wandzie klucze do tabernakulum, by nie dopuścić do profanacji Najświętszego Sakramentu przez najeźdźców. Niemcy byli bardzo niechętni księdzu Góralikowi powodem aresztowania ogłoszono zabójstwo niemieckiego żołnierza, który zginął od strzału pistoletem na plebańskim podwórzu. W znanych relacjach świadków i opinii parafian wyklucza się kapłana jako sprawcę, typując kogoś z jego bliskiego otoczenia, mówi się o sekretarzu gminy, Albinie Chowańcu, bądź o Wojciechu Lorencowiczu,³⁹ kierowniku szkoły. Wikariusz Hubner w swej powojennej relacji mówi, że *“Słowacy mieli przygotowaną listę osób niepożądanych na terenach Orawy, która weszła w granicę nowego Państwa Słowackiego i osoby z tej listy zostały wywiezione”*.⁴⁰ Pojmanie księdza rozpoczęło fale represji wobec miejscowej ludności, pomimo wcześniejszych bezkonfliktowych, a w wielu przypadkach nawet ciepłych stosunków, jak

³⁷ Relacja pani Cecylii Czystych stanowiąca syntezę informacji zebranych od kilku innych świadków, osób które miały styczność z księdzem Góralikiem.

³⁸ Fragment wywiadu przeprowadzonego z panią Cecylią Czystych 18 listopada 2006 r ; DOK.13/b

³⁹ Są to tylko przypuszczenia, snute przez Stefana Cowańca w swej kronice. Osoby znające prawdę usilnie milczą.

⁴⁰ Relacja o uwięzieniu przez Niemców ks. Jana Góralika, w opracowaniu ks. Henryka Hubnera ; DOK.10/a

pisze kronikarz Podwilka: *“Kobiety rzucały kwiaty na czołgi, a żołnierze częstowali czekoladą dzieci”*⁴¹ w dużej mierze powodem takiego zachowania był strach przed siłą najeźdźcy, ale obecna była także chęć przynależności do Słowacji, co cechowało rozliczną grupę Podwilczan, którzy w podobny sposób zachowywali się, gdy 21 listopada 1939 r. do wsi przybyła armia słowacka wraz ze służbą graniczną. Na tym tle widzimy nonkonformistyczną postawę ks. Góralika, oddanego patrioty, jak mówi podanie ustne nie odpowiadał Niemcom nawet na uprzejme ukłony, jeszcze pierwszego dnia okupacji. Zapewne to zachowanie księdza było czynnikiem wpływającym na niechęć najeźdźców do niego. Niepokornego księdza wraz z jego wikariuszem, współpracownikami i grupą młodych mężczyzn z Podwilka, razem około sto osób pognano pieszo do Trsteny. Tu zaczął się nowy etap zmagania kapłana, który już na początku wyraźnie dał do zrozumienia, że pozostanie nieugięty Pierwszym przejawem buntu wobec okupanta było to, że nie pozwolił się zniewolić, nie okazał strachu, na którym bazowała faszystowska polityka pozbawiania ludzi człowieczeństwa. Dalsze losy księdza Jana poznajemy dzięki świadectwom złożonym do Kurii krakowskiej oraz przekazom, Orawian, którzy wydostali się z rąk oprawców. Podczas pobytu w obozach w Kaiser-Staingurch, w Itzehoe, w Rottenburgu, w Buchenwaldzie, oraz w Dachau, trwał ciągle niezmienny, nieugięty, ale i ciepły. Oto jak zapisał się we wspomnieniach księżki dzielących z nim los więźnia. *“Im dłużej przebywałem w obozie z ks. Góralikiem, tym więcej go ceniłem, odkrywając w nim coraz to nowe wartości moralne i intelektualne. [...] Ks. Hubner w roku 1940 względnie w 1941 został zwolniony z obozu -zbliżyłem się jeszcze bardziej do ks. Góralika poznając w tych warunkach obozowych coraz to inne zalety jego charakteru, które jaśniały Coraz wyraźniej w miarę , jak warunki naszego bytowania zaczęły się bardziej pogarszać [...] Śp. ks. Dziekan Góralik był tym, którego nigdy nie zapomnę. Była to prawdziwie anima*

*candida, dusza czysta - był to kapłan Secundum Cor Dei, który pośród tej gehenny życia obozowego nie złamał, nigdy swego człowieczeństwa ani swojej godności kapłańskiej nie zatraci, zawsze i wszędzie dając świadectwo prawdzie*⁴²” to były fragmenty relacji księdza Stanisława Grodeckiego, a oto, co mówi w powojennej relacji wikary Hubner, na temat swego przełożonego: *“Śp. Ksiądz Dziekan Góralik znosił wszystkie te koleje losu, trudy i upokorzenia z podziwu godną cierpliwością i poddaniem się woli Bożej. Zawsze pogodny, opanowany*



Fot.11 Tablica pamiątkowa:
z kościoła w Podwilku

⁴¹ Z kroniki Podwilka, napisanej przez Stefana Chowańca, Część druga (lata 1920–1990) ; DOK.5/a

⁴² Wspomnienie o ks. Janie Góraliku, w opracowaniu współwziewnia ks. Stanisława Gródeckiego; DOK.12/a,b,c,d

i spokojny podnosił innych na duchu. Swoją piękną postawą kapłańską zyskał sobie szacunek i sympatie wśród braci”.⁴³ Dzięki powojennej relacji wiemy o spektakularnej sytuacji, która miała miejsce w obozie internowania w Rožynbergu, gdzie w grupie przetrzymywanych Orawian lepiej byli traktowani ci, przyznający się do narodowości słowackiej. Po tygodniowym pobycie tam więźniów postanowiono podzielić na grupę polską i słowacką, ta druga została wkrótce zwolniona. Jako Polacy zadeklarowała się jedynie trójka spośród niespełna stu osób. Jako pierwszy ks. Jan Góralik za nim podążyli Wojciech Lorencowicz i ks. Henryk Hubner, wikary początkowo miał zrobić kilka kroków stronę Słowaków, jednak przenikliwe spojrzenie proboszcza obudziło w nim ducha patriotyzmu, w którym podją decyzje o pójściu w śladami przełożonego na stronę polską. Był to na tyle silny impuls, że gdy w roku 1942⁴⁴ rodzina z Berlina załatwiła krewnemu zwolnienie z obozu, ks. Henryk był tym faktem zasmucony, bo wiedział, iż stało się to przez uznanie go za Niemca. Sytuacja ta nie wymaga komentarza - fakty mówią same za siebie. Kolejne, znane nam przykłady niepokory ks. Jana pochodzą z “Konzentrationslager Buchenwald”. Tam przez pewien okres istniała grupa księży lepiej traktowanych “Ehrrnhaftlinge”, byli lepiej żywieni i wykonywali lżejszą pracę będąc w tej grupie ks. Góralik nie zapominał o losie mających mniej szczęścia bliźnich. Pani Cecylia Czyszczoń, której słowa przytaczane były już wcześniej opowiada historię, swojego nie żyjącego już brata Karola,⁴⁵ który dobrowolnie wyjechał na roboty do Niemiec wraz z innymi pracował w pobliżu obozu, w którym znajdował się proboszcz z Podwilka. Sytuacja pracowników z czasem stała się tragiczna zaczął dokuczać im głód w tej sytuacji miał im pomagać ksiądz Góralik, którego spotykali przy obozowej bramie podczas dochodzenia do pracy. Dostawali wtedy od więźnia i zachęconych przez niego towarzyszy jedzenie, którego tamci mogli sobie odmówić. Historia ta wydaje się prawdopodobna, choć nie znajduje swego potwierdzenia w żadnych innym znanym nam źródle. Inny fakt pochodzi z relacji księdza Grodeckiego⁴⁶ opisującego sytuację, gdy niespodziewanie kapłanom oddano brewiarze wtedy wszyscy oni, wraz z dziekanem orawskim na głos w obecności niemieckiego żołnierza odmówili modlitwę. Niestety to już wszystko, co wiemy o postawie i czynach ks. Góralika z czasu okupacji. Ciekawe co na myśli miał Bedrich Hoffman pisząc w książce “A kdo vas zabije” ,że zachowa dla siebie obraz tego co przechodził

⁴³ Relacja o uwięzieniu przez Niemców ks. Jana Góralika, w opracowaniu ks. Henryka Hubnera ; DOK.10/a

⁴⁴ W zebranych źródłach podaje się różne daty zwolnienia ks. Hubnera z obozu. Ks. Grodecki mówi o roku 1940 lub 1941, należy natomiast jako prawdziwą, uznać datę podaną przez samego ks. Hubnera tj. 10 marca 1942 r. – na podstawie rozmowy przeprowadzonej przez ks. Wilczyńskiego, dnia 28 lipca 1965 r. ;DOK.16/b

⁴⁵ Fragment wywiadu przeprowadzonego z panią Cecylią Czyszczoń 18 listopada 2006 r ; DOK.13/c

⁴⁶ Wspomnienie o ks. Janie Góraliku, w opracowaniu współwięźnia ks. Stanisława Gródeckiego; DOK.12/b

w obozie w Dachau ks. Jan,⁴⁷ czy chodzi tu jedynie o cierpienia związane z chorobą? Ksiądz Jan Góralik zmarł 26 października 1942 r. podczas pracy na plantażach. Tą smutną wiadomość przesłał do Kurii Metropolitarnej w Krakowie Ks. Stefan Piotrowski⁴⁸. On również w korespondencji, jaką utrzymywał z Marią Góralik,⁴⁹ w jednym z listów pisze, że od śmierci Proboszcza z Podwilka nic nie pociąga go już w tamte strony. I rzeczywiście odejście ks. Góralika było wielkim ciosem dla całej Orawy i polskości na tym terenie. W kronice Podwilka w rozdziale opisującym sytuację wsi w czasie trwania wojny czytamy: *“Młodzież szybko przyzwyczaiła się do władzy słowackiej i nie tęskniła za Polską”*⁵⁰ Stało się tak, głównie za przyczyną ks. Smiehela⁵¹, który w pracy duszpasterskiej z młodzieżą przybliżał im również kulturę słowacką. Tak zaczynał się ten wyżej wymieniony rozdział, co świadczy o diametralnie innej sytuacji bezpośrednio po aresztowaniu księdza Góralika: *“Starsza wiekiem ludność przyjęła te zmiany [włączenie Górnej Orawy do państwa słowackiego] z zadowoleniem, gdyż do roku 1920 uczęszczali do szkoły słowackiej i ze Słowacją byli związani przez długie wieki. Młodzież, która w latach 1920 - 1939 uczęszczała do szkoły polskiej nie mogła się z tym pogodzić”*.⁵² Nieobecność księdza Jana dała się poznać także w “Kasie Stefczyka”, o czym zwolniony z więzienia Wojciech Lorencowicz mówił podczas zebrania Zarządu i Rady kasy w dniu 25.03.1940 r. *“Zebraliśmy się razem po bardzo trudnych wydarzeniach, lecz dzięki Bogu wróciliśmy z nich cało, ale brak jest na dzisiejszym posiedzeniu założyciela tej kasy, przewodniczącego Zarządu ks. Dziekana Jana Góralika, który znajduje się jeszcze w niewoli, wzięty tam niewinnie w dniu 2.IX.1939 r. Wezwał więc zebranych, aby przynajmniej paciorkiem pomogli temu, który całkiem bezinteresownie opiekował się kasą przez 11 lat jak swoją matką a dziś razem ze swym ks. Wikariuszem cierpi daleko od nas”*⁵³ W sprawie uwolnienia księdza Góralika były pisane do władz Słowacji liczne prośby o jego uwolnienie, jednak nieskuteczne okazały się również rozmowy z prezydentem ks. dr Józefem Tiso.⁵⁴

⁴⁷ „zataim co jeho dekan Góralik dale stradal v lagre”(slo.) ; DOK.16/b

⁴⁸ Zawiadomienie o śmierci ks. Jana Góralika, z dnia 8 listopada 1942 r.; DOK.18/a

⁴⁹ List do Marii Tureckiej – Góralik, z dnia 8 sierpnia 1955 r.; DOK.14/a,b

⁵⁰ Z kroniki Podwilka, napisanej przez Stefana Chowańca, Część druga (lata 1920–1990)

⁵¹ Ks. Stefan Smihel, Słowak, w latach 1940 – 1943 katecheta i administrator parafii w Podwilku

⁵² Z kroniki Podwilka, napisanej przez Stefana Chowańca, Część druga (lata 1920–1990)

⁵³ Z kroniki Banku Spółdzielczego Spółdzielczego Jabłonce

⁵⁴ W albumie fotografii, znajdują się zdjęcia z tej wizyty

Zakończenie

Przypomnijmy, ksiądz kanonik Jan Góralik zmarł 26 października 1942 r. w obozie koncentracyjnym w Dachau. W tym roku obchodzić będziemy 65 rocznicę jego śmierci, o której ks. Stefan Piotrkowski Pisze, że nosiła ona znamiona męczeństwa.⁵⁵ Ileż hartu ducha i wewnętrznej siły musiał mieć człowiek, który mimo niewyobrażalnych trudów życia w obozie, nie tylko nie załamał się, ale podnosił na duchu współwięźniów. Naziści byli dla dziekana orawskiego szczególnie okrutni. Z ustnego przekazu wiemy, że podczas transportu więźniów, na jednej ze stacji, gdzie odbywał się przeładunek beczek, ksiądz Góralik wykorzystany był jako podłoże do ich przetaczania. Żołnierze niemieccy nie zgodzili się na to, by osoby dobrowolnie ofiarujące się za księdza, mogły go zastąpić. Proboszcz z Podwilka, jako niezłomny patriota był dla nowych władz słowackich, człowiekiem bardzo niepożądanym na terenie Orawy, włączonej do nowopowstałego państwa. Najczęściej tłumaczy się wrogość wobec księdza, powołując się na ogłoszona przez nazistów przyczynę aresztowania, czyli rzekome zabójstwo żołnierza niemieckiego. Przypuszczenie, że mógł to zrobić ksiądz Góralik jest mało prawdopodobne, a jeśli wierzyć spekulacją, sformułowanym w kronice Podwilka, przez jej autora Stefan Chowaniec,⁵⁶ należy doszukiwać się bardziej złożonych powodów okrucieństwa, jakiego doświadczał ksiądz Góralik. Wielce prawdopodobne wydaje się to, że została podjęta decyzja o jego usunięciu, w wyniku informacji przejętych przez wywiad wroga. Znamiennym jest fakt, że drugiego września żaden inny z księży, dekanatu orawskiego, prócz tych podwilczńskich nie został aresztowany. W pamięci ludzi pozostał wzorem Polaka i katolika. Wspominany jako „*Wierny przyjaciel*”, „*Rzetelny współpracownik*”, „*Pogodny, opanowany i spokojny*”, „*Dusza czysta – kapłan Secundum Cor Dei*”. Szczególny ma wyraz opis więzi, jakie łączyły księdza Góralika z jego wikariuszem księdzem Henrykiem Hubnerem: „*Patrzac na nich, mimo woli nasuwała mi się myśl, że taki niegdyś stosunek musiał łączyć św. Pawła Apostoła ze swym Ukochanym uczniem Tymoteuszem*”⁵⁷ Nieustannie, ksiądz Góralik pracował nad tym, by jego parafianie nie zostali opanowani ideami, popularnego za jego życia modernizmu i socjalizmu. Nie

⁵⁵List ks. Stefana Piotrkowskiego do Marii Tureckiej Góralik; DOK.14/a,b

⁵⁶Kronikarz pisze że zabójstwa mogli dokonać sami żołnierze niemieccy w ramach zemsty na okrutnym przełożonym

⁵⁷Wspomnienie o księdzu Góraliku w opracowaniu ks. Gródeckiego; DOK.12/b

wypowiadał się wprost przeciw żadnej formie ustroju państwa. Raczej działaniami jakie podejmował i do których włączał ludzi, odciągał ich od zapatrywań komunistycznych proponował formę gospodarki wolnorynkowej. Zachęcając do przedsiębiorczości stwarzał odpowiednie ku temu warunki. Miały temu służyć inicjatywy aktywizujące społeczeństwo, spośród których największy rozmach miało założenie „Kasy Stefczyka”. Nieoceniony jest również wkład księdza Jana w spolszczenie Górnej Orawy. Kontynuował on dzieło rozpoczęte na początku XX wieku przez inteligencję orawską. Swoją miłość do ojczyzny potwierdził męczeńską śmiercią w nazistowskim obozie zagłady, do którego trafił heroiczny patriotyzm, niekwestionowany nonkonformizm i zdecydowanie w podejmowanych działaniach. Te wszystkie wymienione wyżej cechy ukryte były pod maską pokory i przeciętności. Ksiądz Góralik był tylko zwykłym kapłanem, bez specjalnych uprawnień, a jednak jego dokonaniem można by obdzielić kilku szlachetnych ludzi. Udowodnił, że na drodze do osiągnięcia zamierzonych celów nie trzeba robić wokół siebie zamieszania ani łamać wszelkich zasad, nawet jeśli działa się wbrew otoczeniu. Pokazał jak tworzyć prawo i walczyć o jego poszanowanie. Nigdy nie zgadzał się na niesprawiedliwość społeczną, nie był obojętny na potrzeby ludzi.

Wierzę, że podejmowane w ostatnich latach działania popularyzujące osobę ks. Jana Góralika, a zatem również niniejsza praca, sprawiają, że pozostanie po nim żywa pamięć w społeczności, która tak wiele zawdzięcza swojemu duszpasterzowi.